

Bóg zapłać Wam! Ale dacie i teraz po 1-ym września na biedne dzieci. Bo od tego datku nikt nie zubożeje — zresztą dacie dlatego — że tak nas uczy Przyjaciół Dzieci — Chrystus.

Dacie jeszcze i dlatego, że nikt nie wie — jaka przyszłość czeka i jego własne dzieci. O! nie daj tego Boże! żeby miały kiedy z tej pomocy kiedykolwiek korzystać — ale kto wie? Kto przejrzy, kto odgadnie przyszłość? Wszak wszyscy prawie pracujecie w niebezpieczeństwie — codziennie patrzycie śmierci w oczy — a ona wciąż o Was jakby się ocierała! Tak jest przy kopalniach.

I jeszcze porozsyłam „Kronikę“ do najmniejszych znajomych i do stałych czytelników zapukam — na nasze biedne dzieci. Może... napewno nie odmówią!

A więc po 1-ym września zbiórka na biedne dzieci — a 7 września zabawa parkowa, na którą przyjdą wszyscy, którzy szlachetnie myślą, przyjdą wszyscy ci, którym się serce ściska, kiedy patrzą na smutne oczy dziecięce, które blask straciły... biedactwa... już w dziecięcych latach — bo go Pani — Bieda zgasiła.

Ci wszyscy przyjdą!

Dzieci uczęszczające na półkolonje na Niemcach, ułożyły wspólnie ze swą wychowawczynią, panną Szubertówną, poniżej podany wierszyk,

który doskonale charakteryzuje sposób spędzania czasu, humor i nastrój na półkolonjach.

Półkolonje.

Padła wieść radosna
Bo i jakież inna?
Na Niemcach otwarta
Jest rzecz dobroczynna.

Chcicie wiedzieć jaka?
Zaraz wam powiemy
I naszą radością
Z wami się dzielimy.

Otóż półkolonje
Otwarte zostały,
A na nie przyjeżdżają
Jest duży i mały.

Bieżym do zapisu,
A potem do wagi.
Ile kilogramów
Noszą nasze nogi?

A na tych kolonjach
Jest nam tak jak w raj,
Bo się bawimy w parku,
A to znowu w gaju.

Obiad mamy suty,
A i doskonały:
Grochówka i rosół
I inne specjały.

Apetyty mamy —
To rzecz pierwszorzędną —
I o trzecią porcję
Każda prosić chętna.

W lesie codziennie siedzimy,
Tu nam doskonale
Bawić się tu chcemy
Bez żadnego „ale“.

Przykładnie idziemy
No tak jak należy,
Każdy z pełną butlą
W parach, rażno bieży.

Za parami plecak,
Chlebem wypełniony.
Niesie go dyżurny —
Chłopiec zasłużony.

Zaraz tu na wstępie
„Pani“ siedzieć każe,
Lecz nieposłuszeństwo
Już zdradzają twarze.

Cóż kiedy jesteśmy
Zawsze pełni chęci.
I duża nas przestrzeń
Do zabawy nęci,

A na podwieczorek
Każdy już ma chętkę
I wciąż słysząc tylko:
„Proszę, Pani, pietkę“.

I tak od dziesiątej
Czas nam miło schodzi
I nieszczęsna szósta
Za szybko nadchodzi.

Jednym wielkim słowem
Kolonja „morowa“
I prosić o drugą —
Każda jest gotowa.

Wilk zawsze ciągnie do lasu.

Była niedawno w „Kronice“ notatka o „pannie“ z 4-giem dziećmi. Wyraziłem wtedy nadzieję, że zapewne znajdą się osoby z dobrym współczującym sercem które pomogą owej „pannie“ porzucić drogę występku i nędzy.

Takie osoby się znalazły. Na skutek ich starań Komitet Pom. Dzieciom w Niemcach wyraził chęć przyścia z pomocą materialną nieszczęśliwej. Przedewszystkiem słusznie uchwalono ratować w pierwszym rzędzie dzieci oraz nawiązać łączność z matką, by ją podzwignąć: z hańby życiowej.

Z początku szło nieźle. Panie z Juljusza odwiedziły kilka razy ową osobę, po kilku dniach odprawiła spowiedź św. Jednym słowem, zdawało się, że zmiana na całym froncie życiowym.

Mając przychylność dla sprawy Komitetu umieszczono najstarszego chłopca u Sióstr Zakonnych w Strzemieszycach, za którego Komitet zobowiązał się płacić po kilkadziesiąt zł miesięcznie. Rozchodziło się o ratowanie dziecka — żeby nie wyrósł na bandytę.

Lecz cóż się stało? Przedewszystkiem przed zabraniem chłopca z domu — była cała historia. Matka gdzieś się ulotniła, a chłopca Panie z Juljusza szukały po podwórzach, żeby go wreszcie zabrać do przytulku. Na dobitkę złego, na drugi czy trzeci dzień pobiegła wspomniana matka do Strzemieszyc i prawie siłą zabrała chłopca z przytulku do domu.

No, proszę teraz osądzić tę sprawę.